Łódź, 27/II 1899 r.

№ 47.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 15 (27) lutego 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Leandra B.
Wtorek Romana Opata.
Środa Albina B.
Czwartek Heleny Cesarz.
Piątek Kunegundy Kr.
Sobota Kazimierza Kr.
Niedziela Adryana M.

Wschód g. 6 m. 52.
Zachód g. 5 m. 27
Długość dnia g. 10 m. 35

Cena prenumeraty w Łodzi:

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. | 8 k. |
| Półrocznie | „ | 4 — |
| Kwartalnie | „ | 2 — |
| Miesięcznie | „ | — 67 |

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie . . . . | rb. 10 | k. |
| Półrocznie. . . | „ 5 | — |
| Kwartalnie . . | „ 2 | 50 |
| Miesięcznie . . | „ | 85. |

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

TELEFONU № 593. Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.



### KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tworzymira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Fru-Fru“ komedya w 5-ch aktach. Występ p. Heleny Marcello. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE Towarzystwa muzycznego we własnym lokalu przy ulicy Zawadzkiej pod № 5.

KONCERT Flamenbauma i amatorów w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej.

## Mickiewicz jako poeta epiczny.

Na wieczorze Mickiewiczowskim, jaki się odbył w dniu 18 b. m. w Towarzystwie literatów i uczonych w Petersburgu, na cześć wielkiego poety, pan Boborykin wygłosił odczyt, którego przedmiotem był Adam Mickiewicz, jako poeta epiczny.

Odczyt ten ze wszech miar zasługuje na to, abyśmy z jego treścią poznajomili czytelników naszych.

* * *

Bardzo rzadko zdarza się nam obchodzić stuletnią uroczystość na cześć sławiańskiego poety tej miary, co twórca „Pana Tadeusza“. Na wieczorze, poświęconym pamięci Mickiewicza, słyszeliśmy urywki różnych rodzajów jego poezyi i wyjątki z jego „Powieści litewskiej.

Tak sam Mickiewicz nazwał „Pana Tadeusza“.

Trzeci dziesiątek bieżącego stulecia, w którym twórczy talent Mickiewicza dosięgnął najwyższego swego napięcia,—był dla Europy Zachodniej dobą najwyższego rozwoju poezyi, jeśli nie w Anglii, ojczyźnie Byrona i Schella i nie w Niemczech, które wydały Szyllera i Goethego, to we Francyi. Wielkości, z którymi możnaby było porównać Mickiewicza, to Wiktor Hugo, Lamartain, Alfred de Vigny, Alfred de Musse. Każdy naród posiada wrodzoną słabość przecenienia swoich wielkości i zapewne nikt z francuzów, nawet obeznany z utworami Mickiewicza, nie zgodziłby się postawić któregokolwiek z tych poetów niżej od niego. Nie będziemy dowodzić, że taki pisarz jak Wiktor Hugo, nazwany w swojej ojczyźnie „poetą słońcem“ nie może iść w porównanie ze śpiewakiem, któremu losy pozwoliły urodzić się na Litwie i zajęwszy przodujące miejsce w literaturze polskiej, przepędzić najpiękniejsze lata swej młodości, już otoczonemu aureolą sławy w obu stolicach i na ukrainach rosyjskich. — Wejść tam w przyjazne stosunki ze wszystkimi, myślącymi i wysoko ucywilizowanymi ludźmi, życzliwie usposobionymi dla jego współrodaków i związać swe imię z drogiem dla każdego serca rosyjskiego imieniem Puszkina, jego rówieśnika i gorącego do samej śmierci wielbiciela.

Chciałbym dowieść wam panowie, że Mickiewicz w porównaniu ze swymi rówieśnikami i rywalami w dziedzinie poezyi, nawet w krainie, gdzie kwitnęła ona podówczas, gdzie mieszkał i pisał, we Francyi jest **wielkim poetą epicznym** i nie tylko warunkowo jako członek międzynarodowego romantyzmu, lecz jako twórca takiej realnej i cudownie pięknej powieści, która w historyi europejskiego romansu, stoi na równi z najwspanialszemi płodami twórczości poetycznej w dziedzinie epopei. Bezwątpienia takie utwory jak „Notre dames de Paris“ Wiktora Hugo, „Promessi sposi“ Aleksandra Macconi szerzej zasłynęły w Europie Zachodniej, znalazły naśladowców i uznane są powszechnie za arcydzieło literatury europejskiej. Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę że epopea w rymach i prozie w ciągu całego zbliżającego się już do końca IX wieku wciąż dążyła do wyzyskania realnego życia, jako jedynej dzieidziny swej twórczości, to musimy dojść do przekonania, że taki utwór, jak „Pan Tadeusz“ napisany w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia, był jednem z najwspanialszych zjawisk powszechnej literatury gasnącego wieku.

Kilka lat temu tu w Petersburgu wobec audytoryum, w którem przeważali rodacy wielkiego polskiego poety, pierwszy raz mówiłem o „Panu Tadeuszu“ zestawiając tę powieść litewską z również rymowaną powieścią albo lepiej romansem „Eugeniusz Oniegin“. Nie będę tu powtarzał tego, co było wówczas przedmiotem mojej prelekcyi. Zamiarem mojem wtedy nie było bynajmniej wykazanie pokrewnych cech między obu utworami, jak zrozumieli mnie niektórzy, lecz zestawienie ich jako rzeczy pokrewnych, nie w szczegółach treści, nie w osnowie a jedynie co do cech twórczości, co do odczucia z jakiem obaj poeci wchłonęli w siebie rodzinne ideały; Puszkin w spokojnym i jasnym tonie, Mickiewicz z domieszką porywów lirycznych, z głębokiemi tonami poetycznego realizmu, z chęcią przedstawienia tej sfery życia, wśród której poeta urodził się i spędził lata młodzieńcze. Zupełnie tak samo i Puszkin wziął za tło swej powieści szlachecki świat z czasów swej młodości.

Ramy powieści litewskiej Mickiewicza, albo lepiej jego artystyczno-poetycznego romansu dały mu możność wylania całej swej duszy w przecudnych obrazach przyrody, w wspaniałych opisach życia z domieszką humoru i tego satyrycznego kolorytu, z jakim traktuje jednego ze swych bohaterów, zarażonego takim samym pesymizmem jak i Eugeniusz Oniegin.

Słowem jeśli objektywność pomysłu i wykonania w rosyjskim romansie wyborna za to w „Panu Tadeuszu“ przyroda, osoby, charaktery i sceny zbiorowe stoją przed nami jako wcielenie poetycznego geniuszu w literaturze powszechnej tej epoki, jedyne co do poetycznego natchnienia, wzruszające pełnią szlachetnego zapału, wspaniałą poezyą.

Nawet w słynnym romansie „Promessi sposi“ Macconi, napisanym na lat pięć przed „Panem Tadeuszem“ czuć się dają odgłosy Walter Scotta z nieuniknioną przemianą osób i ich otoczenia, tudzież ze zmianą psychologii niektórych wprowadzonych w akcyę figur; autor wziął je z otaczającej go rzeczywistości i przeniósł o dwa stulecia w tył.

W powieści litewskiej Mickiewicza wszystko tchnie współczesną mu epoką, przeżyte i przecierpione osobiście lub oparte na opowieściach bliskich mu osób.

Dla nas rosyan osnowa powieści bliższą jest i bardziej interesującą niżeli w jakimkolwiek utworze literatury zachodniej, jeżeli literaturę polską ze względu na położenie kraju i na jego losy za zachodnią uważać mamy.

Posiadamy przekład „Pana Tadeusza“ hr. Berga takiej wartości, że nie bacząc na jego wady wątpliwem jest, czy coś podobnego może się pojawić we Francyi, Anglii lub Niemczech.

Czuć tu wspólność pochodzenia obu języków, pokrewność obu narodów w tworzeniu symbolicznych obrazów, malowanych słowami, wspólna znajomość swego bytu, podobieństwo w ukształtowaniu się stosunków wśród ówczesnej szlachty litewskiej i szlachty Rosyi środkowej, przez wprowadzenie do osnowy romansu kobiety, otartej o wielki świat Petersburga i prostego dobrodusznego rosyanina, oficera wojsk rosyjskich.

Ten epizod, a zwłaszcza epilog powieści z jawnym antygonizmem w aspiracyach dwóch pokrewnych sobie plemion, napisane są tak jasno i tak barwnie, że jakkolwiek mogą obrażać drażliwych patryotów, mimo to zachwycają i rosyjskiego czytelnika siłą talentu, a w epilogu entuzyazmem i szlachetnością idei, kryjącej się w oswobodzeniu włościan przez pan Tadeusza.

Jeśli porównamy „Pana Tadeusza“ w tych jego ustępach z „Konradem Walenrodem,“ gdzie rzecz się dzieje pareset lat temu i na tle obcej nam walki plemion litewskich z zakonem krzyżaków, poemat ten pozostanie dla nas daleko mniej interesującym aniżeli „Pan Tadeusz.“

Dwa te utwory epiczne, jeden napisany w drugim dziesiątku bieżącego stulecia w Rosyi i drukowany po raz pierwszy w jednej ze stolic rosyjskich i drugi napisany we Francyi w Paryżu, w dobie, kiedy Mickiewicz w pełnym rozwoju swego wspaniałego talentu dotknięty już był przez mistycyzm, przedstawiają dwa jaskrawe obrazy dwóch faz jego poetycznej twórczości.

W „Konradzie Walenrodzie“ to jeszcze wierny naśladowca współczesnego romantyzmu, który dla wcielenia swoich ideałów szukał oddalonych epok, a w „Panu Tadeuszu“ to już poeta oryginalny, snujący sam z siebie wątek powieści.

Niewątpliwie w Paryżu Mickiewicz w dobie pisania „Pana Tadeusza“ znacznie przechylił się już na stronę mistycyzmu, który doprowadził go do przeniknięcia się ideą mesyanizmu.

Lecz rozmach i świeżość jego talentu były jeszcze tak potężne, że napisał „Pana Tadeusza“ nie zatracając tego, co już zapadło mu w duszę i wyrażało się w nastroju ówczesnych jego płodów i rozmowach z rodakami kółka paryskiego.

Dzisiejszy obchód poświęcony pamięci Mickiewicza daje nam rzadką sposobność, oddalając się od wszelkich plemiennych sporów, wznieść się choć na chwilę po nad tragiczne następstwa historycznych losów narodów i odetchnąć wonnem powietrzem przeczystej poezyi, lubując się tem,

co zostawił nam wielki talent słowiańskiego poety.

Piękno, ogrzane swobodnym polotem ludzkiego ducha stoi wyżej od sporów ziemskich i pozwala nam oczyścić się z jadów nienawiści i goryczy, zapomnieć o tem, co zamracza nam życie.

## ZYGZAKI.

Pan Benndorf za salę każe sobie zupełnie przyzwoicie płacić, ale nie dba nic o wygodę ani koncertantów, ani gości.

Na ostatnim koncercie żyrandol wygrywał różne melodye i udawał rewolucyonistę, gdyż od czasu do czasu głośny tworzył wybuch, podobny do oddalonego wystrzału.

Nic dziwnego, co chwila następowała eksplozya, która wprost przeszkadzała wirtuozom i niepokoiła widzów.

Przytem stanowczo Salę koncertową przerobić trzeba. Jednego wyjścia tu zamało. Są podobno jeszcze dwie pary kręconych schodów wąskich, ale czy te cośkolwiek mogą przyczynić się do bezpieczeństwa publicznego?

Onegdaj mieliśmy sposobność oglądania tej napełnionej sali, a bardziej jeszcze wyjścia. W zwykłych warunkach potrzeba było około $^3/_4$ godziny, aby publiczność opuściła salę i garderoby.

Stanowczo trzeba zrobić tu drugie wyjście i lepiej urządzić garderoby, te, jakie są nie wystarczają i stanowią istną plagę dla publiczności, bywającej na koncertach lub balach.

## Wielki koncert

### na rzecz budowy własnego gmachu dla ochronki I-ej.

Czego może dokonać szczęśliwie powzięta inicyatywa i energia w jej przeprowadzeniu, dowiódł koncert sobotni na rzecz budowy własnego gmachu dla ochrony pierwszej. Łodzianie mieli iście artystyczną ucztę, a ochronka zyskała parę tysięcy rubli zasiłku.

Inicyatorem koncertu, główną machiną, kierującą jego organizacyą był p. Antoni Sygietyński. Rzucił myśl, poruszył sprawę w prasie warszawskiej, zabrał się do dzieła nie zwlekając; a że p. Sygietyński jest nietylko człowiekiem pióra i czynu, ale doskonałym znawcą muzyki i wytwornym estetykiem, stworzył więc dzieło, za które mu się dank należy zarówno w imieniu biednych, opuszczonych dzieci, jak i w imieniu wszystkich łodzian, którym dana była możność podziwiania interpretacyi całego szeregu swojskich arcydzieł przez nasze pierwszorzędne siły artystyczne.

Że cały komitet ochronki, a zwłaszcza Jks. Szmidel i mecenas Chomętowski dzielnie pomagali inicyatorowi, nie szczędzili czasu, pracy i trudu, by koncert powiódł się jaknajlepiej,—wspominać chyba nie trzeba, zbyt bowiem dobrze nam znana ich działalność obywatelska.

* * *

Koncert nad koncertami.

Szereg wrażeń podniosłych i zachwytów, bezustanne upojenie, harmonijna różnorodność. Żadnego dysonansu w potężnej symfonii piękna. Czarujący głos pani Kruszelnickiej, melodyjna gra na wiolonczeli prof. Wierżbiłłowicza, przecudne tony, wydobywane smyczkiem p. Barcewicza, subtelna gra Michałowskiego, i żywe słowo, artystycznie doskonałe p. Frenkla, — czyż to mało? czyż to nie wspaniała całość, złożona z najkunsztowniejszych szczegółów!

Co było najpiękniejsze? co lepsze—pytano na sali po koncercie, rozprawiano nad tem żywo.

W trudnem położeniu był Parys, gdy miał wybierać między trzema pięknemi boginiami; stokroć w trudniejszem położeniu znalazłby się każdy z nas, gdyby go spytano, komu oddać palmę pierwszeństwa w sobotnim koncercie.

Ależ wszystkim—odpowiedź najprostsza i najszczersza.

Nieraz tym napozór banalnym frazesem, zwłaszcza w występach amatorskich i dobroczynnych, okazują wdzięczność za poniesione trudy i za talent, w dani na ołtarzu dobra publicznego złożony.

Obecnie frazes ten nie jest banalnym, bo nic innego powiedzieć nie można o koncercie sobotnich wykonawców; wszystko to pierwszorzędne siły artystyczne, oddawna już stojące na wyżynach sztuki.

Koncert rozpoczęło Trio D—moll Mendelsohna (andante i scherzo). Do fortepianu zasiadł p. Michałowski, za smyczek skrzypcowy ujął pan Barcewicz, wiolonczelowy p. Wierżbiłłowicz. Że wykonanie pojedyńczych głosów nic nie pozostawiało do życzenia, o tem chyba nikt nie wątpi. A zespół? Ten poprostu imponował; tak wszyscy zrozumieli ducha kompozycyi, tak umieli zachować miarę artystyczną!

Zasiada do fortepianu Michałowski i czaruje słuchaczów pełnem melodyjności wykonaniem Nocturnu Chopina. Scherzo H moll Chopina porwało słuchaczów; tyle było poezyi i uczucia w grze Michałowskiego. Huczne oklaski zmuszają go do „naddatku"—Etiudy Ges—dur Chopina.

Teraz następuje chwila gorączkowego oczekiwania. Za chwilę ma się ukazać na estradzie pani Salomea Kruszelnicka. Łódź jej jeszcze nie słyszała, dochodziły tylko odgłosy jej sławy, jako znakomitej śpiewaczki i wybornej wykonawczyni oper moniuszkowskich. Już pierwszymi tonami pieśni Moniuszki „Znasz li ten kraj" podbiła słuchaczów. Głos nadzwyczaj dźwięczny, przedziwnej czystości, giętki o skali szerokiej; dykcya doskonała, dużo uczucia, i to coś swojskiego, co przebija w jej śpiewie—wszystkie te czynności składają się na podniosłe, silne wrażenia, jakie czyni śpiew p. Kruszelnickiej. W drugiej części koncertu wykonała ona „Aryę z Hrabiny" Moniuszki, na bis zaś dorzuciła „Tęsknotę" Griega i „Kołysankę", Młynarskiego, wykonane przecudnie.

Prof. Wierżbiłłowicz nie miał zamiaru grać solo, a chciał się tylko ograniczyć udziałem w Trio Mendelsohna i kwartecie „Pan Chorąży", polonez z op. „Hrabiny", Moniuszki. Skoro jednak usłyszano grę jego w polonezie (wykonanym bardzo poprawnie przez pp. J. i G. Gebla oraz pana E. Melcera), rozentuzyazmowana publiczność dotąd błagała oklaskami profesora-mistrza, dopóki sam nie zasiadł na estradzie, by oczarować słuchaczów Nocturnem Es -Dur Chopina. Wierżbiłłowicz umie wyzyskać wszystkie efekty, w jakie obfituje wiolonczela, a posiada przytem tak wspaniały, śpiewny ton, że gra jego, spokojna i inteligentna, głębokie pozostawiła wrażenie. Jest to artysta wielki.

Barcewicza zna Łódź i kocha go; to też z zapałem witano go na estradzie, z prawdziwem zadowoleniem słuchano znane nam dobrze „Legendę" i „Kujawiaka" Wieniawskiego; na bis dodał przecudną „Kantinettę" Godarda, wykonaną tak, jak Barcewicz grać umie.

Frenkiel znakomicie deklamował „Polowanie" z Pana Tadeusza, zmuszony niemilknącymi oklaskami dodał „Łgarza" Junoszy i parę drobiazgów, wypowiedzianych z niepospolitą swadą i humorem.

*rt.*

## Kronika.

—:—

**Wieczerza.** Wieczorem po koncercie liczne towarzystwo podejmowało przybyłych do Łodzi artystów. Przeważnie zebrali się tu członkowie-opiekunowie I-ej ochronki katolickiej z księdzem Szmidlem na czele.

Wszystkich osób było około dziewięćdziesięciu.

Po przekąskach, zasiedli zebrani w trzech salach restauracyi Stępkowskiego do kolacyi. Pani Kruszelnicka z siostrą zajęły miejsce w środku stołu, towarzyszyli im p. Antoni Sygetyński i Zygmunt Wasilewski redaktor „Głosu", pomiędzy zaś panią Mogilnicką i Markiewiczową znalazł się p. Michałowski. Pana Ursteina zaliczono do tego grona.

W drugiej sali przy stole, zajętym wyłącznie

---

21) Piotr Sales.

—:—

# SAMOTNICE.

### Romans w trzech częściach.

*Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.*

(Dalszy ciąg —patrz № 45).

— Wszak pan wiesz dobrze, iż są to jedynie frazesy, jedynie projekty nie do urzeczywistnienia!

— O nie pani!—zawołał z energią.

A głosem, płonącym namiętnością, dodał:

— Gdyśmy się poraz pierwszy spotkali, byłaś pani więcej niż upośledzoną i nieszczęśliwą. Mówisz mi pani o katuszach! Czyż to nie mąż ci sprawia bezustannie, od czasu ślubu, przez swą wstrętną zazdrość?

— E, odgadł on tylko słabość, jakiej uledz mogłam.

— To on był główną przyczyną tej słabości! On panią upośledził, pozbawił woli, i dla tego prawa dusza musiała szukać pociechy Ja byłem wówczas jednym z tych, których życie nudzi, wdowcem od roku; nie przyjmowałem udziału w żadnych zabawach. Kochałem szczerze swoją pierwszą żonę i nie myślałem wcale jej zastąpić; za kochankę wziąłem sobie morze i nie miałem innego przyjaciela, jak ten statek, który obrałem, ażeby nigdy nikogo nie wprowadzać do siebie... Panią spostrzegłem wtedy i smutek mój zniknął.

Baronowa sprobowała zaprzeczyć:

— Inną pan spostrzeżesz i znowu zniknie pański smutek dzisiejszy.

Zaprzeczył, opuszczając głowę:

— Nie, nie, pani! Gdybym miał wypędzić z serca, palącą, olbrzymią namiętność, którąś pani wzbudziła we mnie, byłoby to już nastąpiło... Jeżeli jednak znajduję się tutaj, to jedynie dla tego, iż wiem, że przez całe życie wypełniać mi będziesz duszę moją! Po powrocie pani do Koëllek, za pierwszym razem, sądziłem, że zapomnę; wmawiałem w siebie, że pani jesteś kokietką! i powróciłem do Paryża... Ale wkrótce pociąg, niedający się przezwyciężyć, popchnął mnie tutaj, i, czegoś pani przypuszczać nie mogła, zacząłem spostrzegać i wiem, w jak ścisłem odosobnieniu trzymano panią tutaj... Wtedy napisałem do pani...

— A ja list ten zwróciłam bez odpowiedzi.

— Zbyt dotkliwa krzywda, dzięki której sądziłem, że pani mną pogardzasz! I chcąc się zagłuszyć, wiodłem życie szalone przez całe dwa lata! I miałem nadzieję, że zapomnę o pani, gdy oto starzy rodzice zaczęli mnie namawiać do zawarcia powtórnych związków małżeńskich.

Czyniąc nadludzki wysiłek, ażeby stłumić uczucie mimowolnej zazdrości, jakie ta perspektywa obudziła w jej sercu, Marta rzekła:

— Ta ostateczność bardzo usprawiedliwiona w pańskiem życiu, wszak pan masz córkę!

Ale on, z oczyma pełnemi ognia, a ustami drżącemi zawołał:

— Byłaby to ostateczność najnierozumniejsza i niesłuszna; kobieta bowiem — bardzo miła zresztą i o ile poznałem, nie powodująca się żadną interesownością, — z którą mnie pragną ożenić, mogłaby wierzyć w moją miłość, a miałaby prawo wierzyć tem bardziej, że niema prawie majątku, ja zaś mam zasobe znacznych stosunkowo zarobków. I okłamywałbym ją niegodziwie, gdybym jej wyznał, że ją kocham! O, nie umiem pani wypowiedzieć, do jakiego stopnia odczułem to wszystko, gdy mi mówiono o tym projekcie małżeństwa!... Kochać inną kobietę, nie panią, nigdy, nie, nie!... Jedno z dwojga, albo mam żyć życiem uciech, najwstrętniejszem i najniedorzeczniejszem, albo musisz się pani zgodzić iść za mną!

— Iść za panem?

— Posłuchaj pani! Jestem wolny! Jestem bogaty... Jeżeli mówię, że jestem bogaty, to dlatego, ażeby pani wytłómaczyć, że mogę sam i wraz z panią obejść wszystkie warunki towarzyskiego życia... Pani tutaj ohydnie będziesz nieszczęśliwą, ze mną zaś...

(d. c. n.)

przez mężczyzn, zasiedli: Barcewicz, Wierzbiłłowicz i Frenkiel.

Wieczerza ożywiła się bardzo, humor i dowcip panował wszędzie, a zgomadzonych gości powitał następującym wierszem redakor „Rozwoju“:

Świat artystyczny, świat uczuć, świat tonu
Do Łodzi zjechał, gdzie pieniądz to król
Dziś uroczystość od „wielkiego dzwonu“,
Co gasi żal nasz i gorycz i ból.

Z dużych kominów dym czarny jak chmura,
Ku niebu wzlata, kryjąc słońca blask,
A przedsiębiorców łakoma natura
Chce tylko w Łodzi słyszeć pary trzask.

Lecz ponad parę, nad zyski i złoto
Ponad fabryczną twardych pojęć pleśń.
Niech serca nasze w jeden łańcuch splotą
Te swojskie tony i krajowa pieśń.

Ona podnosi i łączy i wzywa,
Po całej ziemi rozbrzmiewa jak grzmot.
I rozerwane skuwa znów ogniwa.
A myślom naszym daje szybszy lot.

Więc zdrowie wszystkich, co pieśni te tworzą,
Co kochać się każą wśród śmiechu lub łkań,
Co sztukę polską, jako iskrę bożą,
Niosą.—Więc zdrowie panów, zdrowie pań.

Niech żyje Barcewicz, mistrz tonów jedyny,
I Michałałowski, Wierzbiłłowicz—lew
I Frenkel i Ursztein... a zwłaszcza z „Hrabiny“
Niech brzmi nam uroczy Kruszelnickiej śpiew.

Pan Antoni Chomętowtki w serdecznym przemówieniu wniósł toast na cześć przybyłych gości. Następnie mówili: ks. kanonik Szmidel, dziękując za podjęte trudy łaskawym gościom, prezesowa pierwszej Ochronki katolickiej, pani Markiewiczowa, która podniosła bezinteresowny udział w koncercie znakomitych polskich artystów a pan Gajewicz pięknym głosem powiedział kilka słów ciepłych na cześć inicyatorów koncertu. Bardzo ogólnie podobała się mowa poetyczna pana Mogilnickiego, i humorystyczna na cześć Barcewicza, Ursteina, który porównywał się w tej artystycznej kompanii do podału i zakończył tę rzecz życzeniom, aby jak najczęściej i jak najmocniej deptano ten podał, byleby orkiestra takie wydobywała tony!

Wniesiono potem toasty na cześć inicyatora koncertu p. Antoniego Sygietyńskiego. w którym podniesiono jego zasługi, pracę i szlachetne chęci, powitano serdecznem przemówieniem Zygmunta Wasilewskiego, redaktora głosu, który odpowiedział serdecznie, zaznaczając odrębne stanowisko Łodzi!

I wielee więcej było mów serdecznych i ciepłych, poważnych i dowcipnych, porywających i wymownych. Bawiono się szczerze, p. Kruszelnicka z siostrą opuściły zebranie o godzinie pół do drugiej nad ranem i udały się na kolej. Osobny salonowy wagon przyczepiono do pociągu towarowego, który trafia na pociąg kuryerski.

O godzinie 6-ej rano p. Kruszelnicka przybyła do Warszawy.

Towarzystwo całe bawiło się do godziny czwartej, a rozchodząc się uniosło z sobą niezmiernie przyjemne wrażenie, które nadługo pozostanie w pamięci każdego uczestnika tej uczty onegdajszej.

**Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.** Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym, przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu, codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie, a mianowicie; w poniedziałek — panna Rajska, we wtorek — pan Żychlewicz, w środę — pan Stejn, w czwartek — pan Stefański, w piątek—pani Berlachowa i w sobotę — pan Goldman.

Obecnie biuro poszukuje nauczycielki na wyjazd, oraz dwie freblówki z konwersacyą niemiecką.

Natomiast przez pośrednictwo biura pragną otrzymać stałe miejsca, lekcye lub korepetycye wykwalifikowani nauczyciele lub nauczycielki języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki i muzyki, tudzież jedna z pośród stowarzyszonych poszukuje miejsca kasyerki lub buchalterki.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Teatr.** Trzebą przyznać, że nasza scena polska w Łodzi, pod kierunkiem dyrektora-literata cudów niemal dokonywa, zniewalając bezustannie, wyzięblaną spekulacyami publiczność łódzką do tłumnego nawiedzenia teatru. Mieliśmy tego wymowny dowód, w sobotę, gdy mimo tyle nęcącego koncertu na rzecz ochrony pierwszej, gdzie zebrały się tłumy najwykwintniejszej publiczności łódzkiej, pomimo to teatr był przepełniony. Zasługuje on na to w zupełności zarówno doborem reportuaru, jako też i z uwagi na sumienną pracę jego artystów, wywiązujących się z każdej roli z należytem poszanowaniem dla sztuki. Tydzień bieżący również zapowiada się świetnie i będzie jedną z świetlejszych kart w historyi teatru „Victoria“, dwie bowiem współczesne znakomitości świata scenicznego na jego deskach gościć będą.

*We wtorek* ujrzymy panią Helenę Marcello w jednej z najpiękniejszych jej ról w sztuce Meillhaca i Halevy'ego „Fru-Fru.“

*We czwartek* łodzianie będą mieli sposobność wyrazić należne uznanaie kierownikowi naszej sceny p. Michałowi Wołowskiemu za pracę, energię i pietyzm dla sztuki, której służy, oraz za tyle przyjemnych wieczorów, jake dzięki jego artystyczno-literackiem kierunkowi, spędziła w teatrze. Będzie to bowiem benefisowy wieczór dyrektora, w którym przyjmą udział znakomici goście naszej sceny: pani Hellena Marcello-Palińska i p. Roman Żelazowski. Równocześnie w dniu tym p. Wołowski, obchodzi dwudziesto-pięcioletni jubileusz jako pisarz dramatyczny, ćwierć wieku bowiem temu na scenie lwowskiej, na której za „Towarzysza Pancernego“, otrzymał pierwszą nagrodę Wydziału krajowego wystawiono sztukę p. Wołowskiego „Dyabeł wenecki“, osnutą na tle historyczem. Na wieczorze benefisowym ujrzymy „Nasze Anioły“, jedną z najweselszych, komedyj benefisanta i jubilatu zarazem.

Tydzień zakończy benefis p. Romana Żelazowskiego Szekspirowską sztuką „Romeo i Julia,“ w której gość nasz zagra bohatera miłości z Werony.

*W piątek.* „Żywy Posąg“ Teobalda Cigoni, w którym p. Marcello wystąpi w roli Noemi Koeller.

**Frenkiel.** Dowiadujemy się, że p. Frenkiel ma zamiar dać w Łodzi „Wieczór monologów.“

**Koncert.** Profesor Aleksander Wierzbiłłowicz, znakomity wiolonczelista da w Łodzi dnia 8 marca w Sali Koncertowej z udziałem panny Turzańskiej, własny swój koncert.

Wieść ta ucieszyła niezmiernie łódzki świat muzyczny, który w komplecie pragnie się zebrać, aby wysłuchać uroczych pieśni.

**Ofiary.** Piątka z Widzewa złożyła w naszej redakcyi rb. 10 dla biednej wdowy po adwokacie. Bezimiennie od Ł. R. rb. 1, od A. W. 50 kop., od I. W. 20 kop., Skotowski 20 kop. Jerzykowski 25 kop.

**Teatr rosyjski.** Dnia 21-go marca w teatrze „Victoria“ rozpocznie się szereg przedstawień trupy rosyjskiej teatrów Cesarskich pod kierunkiem p. Arbenina, która w roku zeszłym doznała w Łodzi dużego powodzenia.

Ponieważ trupa ma zamiar gościć w wielu miastach Królestwa Polskiego, więc w Łodzi zabawi tylko przez pięć przedstawień, na których wystawi sztuki: „Las“, komedya Ostrowskiego, „Gniazdo szlacheckie,“ dramat Turgieniewa, „Pierwsza mucha“ komedya Kryłowa, „Za cudzą winę,“ „Gentelman“, kom. Sumbatowa, „Zapaśnicy,“ komedya Czajkowskiego.

Bilety sprzedaje księgarnia Schatkego.

Na pierwsze dwa przedstawienia bilety w większej połowie zostały rozsprzedane.

**Za pantofle,** spalone podczas dezynfekcyi pracowni pantofli w Łodzi, prowadzonej przez greków, magistrat miejscowy wyasygnował właścicielowi pracowni, stosownie do otaksowania spalonych rzeczy, z górą 2,000 rb. z funduszów przeznaczonych na walkę z epidemią.

Spalenie rzeczy było spowodowane obawą o rozszerzenie się zarazy trądu, jeden bowiem z greków był dotknięty tą chorobą.

**Pożar.** O godz. 3 w nocy z soboty na niedzielę wynikł pożar w domu Bornsteina przy ulicy Cegielnianej pod Nr. 59.

Na ratunek wezwano telefonem II oddział straży ogniowej, który w kilkanaście minut rozpoczął już akcyę ratunkową.

Dzięki jedynie śpiesznemu przybyciu straży uniknięto nieszczęść, jakie mógłby spowodawać pożar, paliła się bowiem klatka schodowa pomiędzy III i II piętrem, uniemożliwiając wyjście lokatorom III piętra.

Pożar wynikł skutkiem nagromadzenia w sieni nad klatką schodową przy mieszkaniu lokatora Wolraucha słomy z której widocznie przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem wszczął się ogień i zniszczył część dachu oraz część schodów.

Dom, w którym wynikł pożar, posiada zbyt małe podwórze i trzy oficyny, to też pożar przestraszył przeszło sto rodzin, które wynosiły swe rzeczy na przyległe podwórza.

Straż pracowała przy ogniu do godziny 5 rano.

---

# TEATR.

„Sapho“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści A Daudeta przez A. Bellota Gościnny występ p. Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

Jak wszystkie przeróbki sceniczne z romansów i powieści, „Sapho“ grzeszy niejednolitością akcyi, rwiącej się co chwila; zbyt pobieżnem traktowaniem wprowadzonych w grę charakterów i typów, o których opowiadają nam działające osoby, nie zaś ich własne czyny, wypływające z założenia i osnowy dramatu.

Ramy „Sapho“ zbyt ciasne, aby pomieścić mogły bogatą treść romansu Daudeta, treść, w której skrystalizowanym został całokształt życia współczesnej Francyi, wypełnia postać tytułowa, zasłaniając sobą wszystkie wprowadzone do akcyi osoby, służące niejako tylko za tło, na którem w doskonałej plastyce występuje owa Sapho uosobienie zmysłowej miłości, wcielenie nowoczesnych kurtyzan Francyi, tak wybitną odgrywających rolę w jej życiu społecznem.

To wszechwładne niemal panowanie roli tytułowej potęguje się jeszcze, gdy „Sapho“ gra tej miary artystka, co pani Helena Marcello. Trudno bowiem o grę bardziej skończoną, misterniej wyrzeźbioną w całości i szczegółach, dokładniej obmyślaną i przeprowadzoną od początku do końca bez najdrobniejszego zarzutu.

Czy to w scenach, gdy Fauny Legrand pełna miłości dla Jana Gaussin wabi go ku sobie niby nowoczesna syrena, czy gdy pełna pokory, kochająca i kochana czyni zadość najdrobniejszym jego kaprysom, broni swej miłości, cierpi dla niej i przez nią lub targa nić tak uparcie wiążącą ją z ohydną jej przeszłością, artystka wciela się w postać, którą odtwarza tak subtelnie, że widz i słuchacz odnosi wrażenie prawdy, słyszy śmiech szczery i serdeczny, widzi łzy prawdziwe, odczuwa bóle i radości szarpiące duszą Fanny, nie dostrzegając ani odrobiny roboty aktorskiej. Tak grać może tylko artystka obdarzona wielkim talentem.

To też Fanny Legrand w grze pani Marcello zupełnie usprawiedliwia ten czar, jakim oplątała Jana Gaussin tak dalece, pomimo zupełnej świadomości o ohydnej przeszłości Fanny, pomimo miłości niewinnej Ireny Vitalis, miłości pełnej młodzieńczej świeżości i poezyi.

Jan wyrywa się z pośród rodziny i śpieszy w objęcia kurtyzany, aby zabrać ją z sobą na drugą półkulę.

P. Kopczewski trudną tę i bardzo złożoną rolę odegrał z młodzieńczym iście zapałem, werwą i prawdą, wybornie dostrajając się do gry znakomitej swej partnerki.

Przeciwstawieniem Fanny Legrand. przedstawicielką tej Francyi, co pracaje, myśli i kocha jest szlachetna jej córa Divonna, żona Cezarego Gaussin, kobieta zdrowa fizycznie i moralnie, umiejąca kochać miłością pełną poświęcenia i zaparcia siebie, surowa, ale i pobłażliwa na drobne słabostki, słowem kobieta, którą każdy naród chlubić się ma prawo, bo dopóki takie kobiety posiada, wśród najgłębszego upadku odrodzić się może i odrodzi niezawodnie.

Tak pojęła tę sympatyczną rolę p. Bartoszewska, odrazu uderzyła w jej ton i aż do końca nienaruszyła jego harmonii.

Cezarego z humorem i właściwą sobie swadą odegrał p. Winkler, zaś p. Biernacka bardzo miluchną była Ireną Vitalis

Całość dzięki reżyseryi p. Kopczewskiego szła gładko i tworzyła bardzo dobry zespół, co tem więcej zasługuje na podniesienie, że artyści nasi robili próby bez współdziału p. Marcello.

—:—



SALOMEA KRUSZELNICKA.

# Z kraju.

**Piotrków.** Z inicyatywy ks. kanonika Sałacińskiego, zbierają się składki, w celu gruntownego odnowienia kościołka Panny Maryi na Krakowskiem-Przedmieściu.

Jest to najstarsza świątynia w Piotrkowie wzniesiona przed pięcioma wiekami i zarazem ówczesna parafia; budynek choć niewielki, z maleńką wieżyczką i oddzielną dzwonnicą, otoczony cmentarzem grzebalnym, na znacznej wyniosłości położony, przedstawia bardzo piękny widok.

Zrujnowany w r. 1660 przez szwedów, we 25 lat później odbudowany został, a dziś koniecznej wymaga naprawy.

Jest nadzieja, iż wiele możnych rodzin, mających groby swych przodków na tym cmentarzu, nie odmówią swej pomocy i pośpieszą z ofiarą na cel tak poważny.

**Kielce.** Do jakiego stopnia dochodzi nieuczciwa konkurencya, świadczy poniższy fakt, który miał miejsce w Kielcach zeszłego tygodnia.

Przed niedawnemi czasy powstał tu zakład przewozowy pod firmą „F. Polkowski,“ okoliczność ta poruszyła do żywego starozakonnych, trudniących się furmaństwem, którzy też postanowili zwalczyć nowe przedsiębiorstwo.

Wkrótce podczas postoju koni tej firmy niewiadomy złoczyńca zakradłszy się, oblał je kwasem siarczanym. Biedne zwierzęta w parę godzin pokryte zostały ranami, które wyleczyć słaba nadzieja.

Fakt ten aż nadto wymowny, smutnie świadczy o nieuczciwości konkurentów.

**Sandomierz.** Seminaryum sandomierskie stosunkowo w krótkim czasie, trzecią już ponosi dotkliwą stratę. Przed trzema laty umarł tu zasłużony i zdolny ś. p. ks. Apolinary Knothe, w roku zeszłym nieodżałowanej pamięci regens i oficyał dyecezyi ks. Józef Kijanka, a dnia 18 lutego bież. roku, młody, bo zaledwie trzydziesty rok życia liczący profesor ks. Sternik.

S. p. ksiądz Sternik urodził się 1869 r. we wsi Grójcu parafii ćmielowskiej, progimnazyum a następnie seminaryum skończył w Sandomierzu, poczem udał się do akademii duchownej w Petersburgu, którą też w roku 1834 ukończył.

Zaraz po ukończeniu najwyższego duchownego zakładu naukowego, został powołany przez pasterza dyecezyi na katedrę prawa kanonicznego i teologii dogmatycznej.

Pierwszy z tych przedmiotów wykładał z zamiłowaniem, aż do chwili ciężkiej choroby, suchot, która go też wkrótce zmogła.

Śmierć zacnego i powszechnie lubianego pasterza, silne zrobiła wrażenie w szerokiem kole przyjaciół i znajomych zmarłego.

**Radom.** Z inicyatywy p. Juliana Skibińskiego niebawem powstanie tu Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Odnośne starania, jakie w tym celu poczyniono, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Nieliczne dotąd grono członków, stanowiące filię warszawskiego oddziału, obowiązane było odsyłać składki do Warszawy, używane tam na miejscowe urządzenia, bez żadnej korzyści dla Radomia.

Odtąd jednak, zarówno składki, jak i fundusze płynące z innych źródeł, będą użytkowane na miejscu, według zarządzeń własnego biura, działającego samodzielnie na pożytek praktyczny Radomia i okolicy.

— W sali dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyło się posiedzenie osób zainteresowanych sprawą przyszłej wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu.

Przedewszystkiem postanowiono przedsięwziąć bezwłocznie starania o zatwierdzenie składu komitetu wystawy i programu tejże, zaprojektowano wytworzenie właściwych sekcyj, ze wskazaniem dla każdej przewodniczącego. Omawiano wreszcie wiele spraw, mających związek z organizacyą Towarzystwa.

— W nocy z dnia 19 na 20 b. m. na stacyi Radom stróż miejscowy najechany został przez manewrujący parowóz, który zgruchotał mu obydwie nogi.

Nieszczęśliwy, odwieziony do szpitala, pomimo amputacyi nóg, zmarł osieracając dzieci i żonę.

# Korespondencye.

*Piotrków, 26 lutego 1899r.*

Dnia 25 b. m. wieczorem, odbyło się ogólne zebranie członków tutejszego Towarzystwa cyklistów w celu zatwierdzenia sprawozdania za 1898 rok i budżetu na 1899 r., balotowania nowych członków rzeczywistych i wreszcie dla dokonania wyborów do komitetu na rok 1899.

Prezes komitetu p. Bronikowski, otworzywszy posiedzenie i po uprzedniem zaproszeniu na asesorów pp. Brokowskiego, Młodowskiego, Cieślińskiego i Skrudzińskiego, odczytał zgromadzonym sprawozdanie za rok ubiegły i przedstawił budżet na rok bieżący. Zgromadzeni jednogłośnie sprawozdanie i budżet zatwierdzili, wyrażając jednocześnie komitetowi, a zwłaszcza p. Bronikowskiemu, serdeczne podziękowanie za nieporównanie umiejętne kierowanie sprawami Towarzystwa.

Następnie po zatwierdzeniu na członków rzeczywistych 14 kandydatów przystąpiono do wyborów i w tym celu rozdano 32 kartki wyborcze, po sprawdzeniu których okazało się, że większością głosów powołanymi zostali: na godność prezesa p. Bronikowski, ponownie 32 gł., na wice-prezesa p. Ludwikiewicza 18 gł.; na kapitana p. Lermontów (przez aklamacyę); na wice-kapitanów pp. Dobrzański 17 gł. i Turczynowicz 14 gł. Na sekretarza p. Gerber (ponownie) przez aklamacyę; na zastępcę sekretarza p. Bieńkowski 11 gł., na kasyera p. Wichrowski 15 gł., na zastępcę kasyera p. Krzemieniewski (przez aklamacyę), na doktora p. Wolski (przez aklamacyę) i wreszcie do komisyi rewizyjnej pp. Żarski 24 gł. (ponownie), Młodowski 21 gł., i Rudzki 20 gł.

W dniu 4 i 5 marca r. b. w miejscowym teatrze zimowym odbędą się dwa wielkie koncerty amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazyum męzkiego.

*M. K.*

---

*Wiedeń, 22 lutego.*

Londyński „Times“ przyniósł depeszę z Paryża, którą podaje dosłownie:

Według listu z Argentyny, żyje austryacki arcyksiążę Jan, zwany Janem Orthem, a uważany za zmarłego—ze swoją morganatyczną małżonką na fermie w Paranie. B. arcyksiążę, zadowolony ze swego losu, nie myśli rewindykować swoich prerogatyw.

„N. Wiener Tagblatt“, omawiając tę depeszę, przytacza długi szereg argumentów na wykazanie bezpodstawności pogłoski. Dowody te podaję w skróceniu:

Zastanawiać musi, że nieraz z gruntu fałszywe pogłoski uznaje publiczność jako wieści autentyczne. Przedewszystkiem odnosi się to do bajek o zgonie wysokich dostojników. Dla obserwatora takiej nagminnej idyosynkrazyi legendowej, pogłoska, kolportowana przez „Timesa“ a będąca tylko odległem echem mnóstwa innych, puszczanych w obieg na temat Jana Ortha, może stanowić znowu przedmiot ciekawego studyum.

Mamy do czynienia z legendą, która każe Janowi Orth, człowiekowi pewno więcej niż „przeciętnemu“, żyć za wszelką cenę na jakiejś „ultima Thule“, wśród wiernej załogi, ze „Santa Margherity“. Opinia nie może sobie wyobrazić, aby ten jej legendowy Orth mógł razem z okrętem utonąć podczas burzy koło przylądku Horn, a nie bawić się w Robinzona. A jednak tak jest.

Spojrzyjmy na pozytywne dane:

Jan Orth wypłynął na „Santa Magherita“ w lipcu 1890 r. z Buenos Ayres, ażeby ładunek saletry, wzięty w Anglii na pokład przewieść do Valparaiso.

W podróży tej pełnił on po raz pierwszy funkcye pierwszego kapitana. Cieszyło go to niewymownie, jak widać z listów pisanych przezeń w owym czasie do różnych przyjaciół. Wspomniał wprawdzie o niebezpieczeństwach, przez które będzie się musiał przedzierać koło przylądku Horn, ale „prawdziwy żeglarz nie zna trwogi i troski...“

Na okręcie znajdowało się oprócz Ortha, dwudziestu pięciu ludzi, którzy z wyjątkiem jednego ślązaka, Wendelina Mayera, wszyscy pochodzili z austyackich wybrzeży, jak z Vola, Cherso, Lussin Piecolo i t. d. Według jednej wersyi miały w Buenos-Ayres wsiąść na okręt także dwie damy. Jest pewnem, że na krótki czas przed opuszczeniem ujścia La Platy na „Santa Margherita“ wsiadła dama nazwiskiem Ludmila Heldegarde, ze swoją pokojówką Augustą Brineck.

Jan Orth powinien był z końcem sierpnia zarzucić kotwicę przed Valparaiso. Kiedy jednakowoż przez dłuższy czas nie przybywał, przypuszczano, że zatrzymała go burza u przylądku Horn; a kiedy już kilka miesięcy upłynęło, a „Santa Magherita" nie pojawiała się na horyzoncie, musiano sobie powiedzieć, że okręt ten poszedł na dno.

Są ludzie, którzy mówią, że Orth przebudował swój okręt, nazwał go inaczej, lub, że wylądował na swojej legendowej wyspie, zniszczywszy okręt. Wszystko to nie da się pomyśleć; nowożytnego i żelaznego okrętu nie można stanowczo przebudować do niepoznania; tutaj nie pomoże zmiana nazwy lub masztów—okręt zaś podobny do „Santy Margherity" nie pojawił się na żadnych wodach. A zniszczenie okrętu? Najżądniejszy przygód Robinson na najodleglejszej wyspie nie pozbawiałby się dobrowolnie okrętu, gdyby go miał... Ostatnie przypuszczenie jest nazbyt fantastycznem, by z niem się liczyć.

Jan Orth miał w pewnem miejscu w Austryi, ulokowany kapitał kilkakroć stotysięczny. Na tych pieniądzach zależało mu bardzo, dopominał się też usilnie o wiadomości o nich jeszcze nie długo przed wyjazdem z Buenos-Ayres, prosząc o informacye w tej sprawie, adresowane do Valparaiso. Od czasu jednak znanego wyjazdu nie zgłaszał się już ani razu.

Do Valparaiso przyszło wiele listów, jak i informacyj co do kapitału deponowanego w Austryi na imię Ortha. Leżały tam długo przez nikogo nie podjęte, aż przez generalny konsulat austryacki wróciły napowrót do nadawców. Tak samo miała się sprawa z listami, które do majątków zaginionego okrętu wysyłała ich rodzina.

Wszystkie powróciły napowrót. Niektórzy z załogi zostawili w domu dzieci i żony. Czy można więc przypuszczać, aby ci ojcowie i mężowie zrzekli się dobrowolnie swych ognisk domowych tylko dla miłości Jana Ortha?

Matka Ortha, która przed kilkoma miesiącami zmarła w podeszłym wieku—wielka księżna Toskany, spodziewała się długi czas, że syna jeszcze przy życiu zobaczy. W tym celu kazała nawet apartament na zamku Orth, utrzymywać w tym samym stanie, w jakim opuścił je ich mieszkaniec. Lata jednak mijały, a Jan nie powracał. Straszne przypuszczenie stało się pewnością. Od hamburskiego Towarzystwa asekuracyjnego zażądano wypłaty premii, w wysokości 220,000 marek, na które „Santa Margherita" była asekurowaną. Towarzystwo odmówiło, ponieważ nie było dowodów, że okręt rzeczywiście uległ rozbiciu, sprawa poszła przed sąd, który w najwyższej instancyi rozstrzygnął ostatecznie spór na niekorzyść Towarzystwa.

Niewierni powiadają, że gdyby okręt de facto rozbił się, to w każdym razie byłyby zostały gdzieś jakieś okruchy, świadczące o tem. Lecz i tu spotykają się oni z zaprzeczeniem bardzo doświadczonych żeglarzy, którzy twierdzą, że okręt, znajdujący się podczas burzy koło przylądku Horn, może rozbić się i zatonąć, nie pozostawiając na powierzchni ani okruszyny.

Na koniec zapewnienia serdecznych przyjaciół Ortha, że przedsiębrali najdokładniejsze i najtroskliwsze za nim poszukiwania, utwierdzają każdego, w przekonaniu, że Jan Orth i jego załoga zginęli bezpowrotnie. S. P.

———

# Z sądów.

## Sprawa o zamordowanie Maryi Antoniny Redlich.

W środę dnia 22 b. m. w Piotrkowie, wydział drugi miejscowego Sądu Okręgowego rozpatrywał sprawę o zamordowanie w celu rabunku zamieszkałej we wsi Franciszków, gminy Puczniew, powiatu łódzkiego, Maryi Antoniny Redlich.

O morderstwie tem i wykryciu zbrodniarzy, tylko dzięki energii naczelnika wydziału śledczego p. Kowalika, podaliśmy wiadomości naszym czytelnikom we właściwym czasie.

Posiedzenie rozpoczęło się około południa pod prezydencyą p. Herzoga, w asystencyi członków Sądu pp. Krugera i Ragozina — oskarżenie wniósł towarzysz prokuratora p. Kaliński.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Szczerbicki (35 l.), Stefan Łukaszewski (33 l.), Michał Zawadzki (30 l.), Antoni Staniszewski (38 l.), Kazimierz Śwircz (39 l.), Ferdynand Steinke vel Kamiński (55 l.), szósty oskarżony Szrel-Leib Lewin (34 l.) nie stawił się i co do niego sprawa prowadzoną była zaocznie.

Obwinionych: Szczerbickiego, Łukaszewskiego i Zawadzkiego bronił adwokat przys. Wojewódzki (z urzędu); Staniszewskiego — adwokat przys. Strahler (z wyboru); Śwircza — adwokat przys. Materniecki (z wyboru) i nareszcie Steinke v. Kamińskiego — adwok. przysięgły Sokołowski (z urzędu).

Powołano do sprawy i przesłuchano dwudziestu siedmiu świadków.

Mimo przyznania się na śledztwie pierwiastkowem do winy — żaden z obwinionych nie potwierdzał tego w sądzie.

Akt oskarżenia, sporządzony na mocy akt śledczych, przez towarzysza prokuratora p. Łanszyna, przeczytany na sądzie, opiewa że: w leśniczówce wsi Franciszków, stanowiącej część dóbr Puczniew, należących do p. Leona Wernera, mieszkała jego znajoma, poddana austryacka Marya Antonina Redlich, zajmując tam dwa pokoje z kuchnią, — czwarty zaś pokój i komorę zajmował leśniczy Wernera, Adam Jakubowski z rodziną.

Dnia 30 grudnia 1897 roku, we czwartek, podczas nieobecności Jakubowskiego, który wczesnym rankiem wyjechał do Łodzi z Wernerem i gdy w izbie została tylko jego żona z synem wyrostkiem i drobniejszemi dziećmi — dokonany został napad zbrojny na mieszkanie Redlichowej około godziny 7-ej wieczorem.

Jakubowska usłyszawszy stukanie i żądanie otworzenia drzwi, pewna będąc, że wraca jej mąż, otworzyła je. Wdarło się wtedy do sieni trzech mężczyzn, którzy zapytawszy się, czy ona jest żoną leśniczego i otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, kazali jej wejść do izby, zachować się spokojnie i zostawiwszy jednego z pośród siebie (Zawadzkiego) w sieni na straży, przeszli z sieni na prawo do kuchni Redlichowej. Tu zastali służącą Redlichowej, Katarzynę Kubiak, gotującą kolacyę dla swej pani; szybko przebiegli kuchnię i wpadli do sypialni gdzie, prócz pani Redlich, układającej się do snu, zastali drugą jej służącą, Lasową, pomagającą swej pani w rozbieraniu się. Jeden ze zbójców (Szczerbicki), rzucił się na Redlichową i chwycił ją za gardło wołając: „to ty!" drugi zaś (Łukaszewski) wypchnął z sypialni Lasową i stanął u przymkniętych drzwi. Gdy zbójcy wpadli do sypialni, Kubiak wybiegła do sieni, stojący tu jednak na straży opryszek (Zawadzki) nie puścił jej i poleciwszy Jakubowskiej otworzyć drzwi, wepchnął ją do izby Jakubowskich. Lasowa, zostawszy w kuchni, słyszała jak zbójcy domagali się od Redlichowej pieniędzy, jak otrzymawszy odpowiedź, że znajdą je w saloniku, udał się tam jeden z nich, jak wróciwszy stamtąd, domagał się znów pieniędzy — potem rozległo się znów sześć strzałów i rozpaczliwy krzyk Redlichowej: „Ludzie! co wy zemną robicie!?" Wylękniona Lasowa uciekła do sieni, lecz stamtąd Zawadzki wepchnął ją napowrót do kuchni i wtedy ujrzała przez uchylone drzwi Redlichową okrwawioną i powaloną na ziemię, zbójcy zaś rozbijali meble, szukając pieniędzy.

Po chwili znów złoczyńcy domagali się pieniędzy i gdy Redlichowa odpowiedziała „niemam pieniędzy — bierzcie krowy" — rozległo się uderzenie jakby obuchem topora w głowę i zbójcy wślad potem wyszli, unosząc ze sobą futro, dubeltówkę, zegar budzik, mydło, wodę kolońską, lusterko w frażetowskiej oprawie i złamaną broń Monte-Christo (flower).

Gdy wychodzili — Kubiak, zwróciła się do nich z prośbą, by jej zwrócili własne jej pieniądze w ilości 15 rubli złożone przez nią u Redlichowej. Zbójcy odpowiedzieli, że im samym pieniądze się przydadzą i odeszli, poczem obie służące weszły do Jakubowskiej, obawiając się wyjść na zewnątrz. O 9-ej wieczorem przybył Jakubowski, gdy opowiedziano mu o napadzie — poszedł wraz z kobietami do mieszkania Redlichowej, którą zastał martwą, w kałuży krwi, na podłodze, przy trupie zaś topór a w kącie stał świeżo zrąbany, okrwawiony kół. Meble były powywracane, porąbane, materace i poduszki poprute, słowem całe mieszkanie nosiło ślady krwawego rozboju. Jakubowski udał się z wyrostkiem synem do sąsiedniej (o pół wiorsty) odległej chaty gajowego Jana Koreckiego — z nim zaś do sołtysa, który ze stróżami nocnymi zeszedł na miejsce, a dopiero nad ranem, około godziny czwartej, powiadomiony był, przez nich o zbrodni Werner. Zbrodniarze zabrali tylko 15 rubli, stanowiące własność Kubiakówny, rubel znajdujący się w kieszeni sukni Redlichowej, prócz tego z przedmiotów wyżej wyszczególnionych zabrali dwa słoiki konfitur i małe, kieszonkowe lusterko.

Sekcya wykazała straszne uszkodzenia, świadczące o zwierzęcem znęcaniu się rabusiów. Najwięcej ucierpiała głowa, świadcząc o wielokrotnych w nią uderzeniach, z których prawie każde, było śmiertelnem. Kości czaszki okazały się potrzaskane, z niektórych miejsc występował mózg, w okolicy, lewego oka w jej stronie zewnętrznej znaleziono spłaszczoną kulę rewolwerową, między kością a skórą. Opinia lekarza orzekła, że większość ran w szczególności zaś na ciemieniu i kości czołowej są bezwzględnie śmiertelne i pochodzą od uderzeń drągiem.

Po paru miesiącach agentom policyi śledczej udało się wpaść na ślad zbrodniarzy. Podejrzani o spełnienie tej zbrodni Franciszek, Ignacy Urbańscy — wskazali jako możliwych jej sprawców Szczerbickiego, Łukaszewskiego i Zawadzkiego, gdyż oni to właśnie, przed spełnioną zbrodnią, proponowali im okraść jakąś szlachciankę, mieszkającą w lesie i że w tej wyprawie mieli im pomagać leśniczy mieszkający z nią pod jednym dachem i niejaki Staniszewski w charakterze podżegacza. Dzięki tym wskazówkom agenci dopełnili rewizyi w mieszkaniu żony Staniszewskiego w Łodzi i znaleźli u niej małe lusterko. Łukaszewska zeznała, że 31 grudnia 1897 r. o świcie wrócił jej mąż ze Szczerbickim i Zawadzkim, byli zawalani i pokrwawieni i że Zawadzki podarował jej lusterko, prócz tego widziała u niego zegar budzik, mydło i flakonik perfum. Wobec tych danych aresztowany był Zawadzki, który odrazu przyznał się i objaśnił, że na parę tygodni, gdy mieszkał, ze Szczerbickim i Łukaszewskim w lesie Lućmierskim, w lepiance stróża leśnego niejakiego Juljana Kano, przybył do nich Staniszewski i proponował zamordowanie i zrabowanie bogatej szlachcianki, mieszkającej w lesie puczniewskim, upewniając, że ma ona kilka tysięcy rubli, przyczem wskazał im miejsce swego zamieszkania. Wkrótce po tych odwiedzinach, Zawadzki poszedł na zwiady, Staniszewski wskazał mu, gdzie mieszka Redlichowa, a już 29 grudnia Szczerbicki, Łukaszewski i Zawadzki udali się na miejsce zamierzonej zbrodni. Po drodze spotkali jadących na wozie ku Łodzi Staniszewskiego i Śwircza. Mimo spotkania ci ostatni udali się do Łodzi, zbójcy zaś przybywszy, dopiero wieczorem, do lasu puczniewskiego, nie odnalazłszy Leśniczówki i przenocowawszy w lesie, rankiem wysłali Zawadzkiego do Staniszewskiego i prosili o wysłanie im chleba i mleka. Po południu o g. 3-ej przyszli do nich do lasu Staniszewski i Swircz niosąc rewolwer i pistolet, przyczem Śwircz własnoręcznie nabił pistolet, poczem oddalili się, obiecując przysłać wódki i jadła, a Staniszewski dodał, że czekać będzie w szynku na Jakubowskiego i tam go zabałamuci. O 6 wieczorem znów odwiedził ich Swircz, niosąc wódkę i kiełbasę, a gdy wyruszyli ku Leśniczówce, Swircz został na straży, na przypadek powrotu leśniczego Jakubowskiego. Dotarłszy do leśniczówki, zaczęli pukać; drzwi otworzono, weszli do izby leśniczego, zażądali siekiery, podał ją wyrostek, syn Jakubowskiego. Zawadzki został w sieni, dwaj inni weszli do mieszkania Redlichowej, skąd wkrótce rozległ się krzyk Redlichowej i strzały. Towarzysze Zawadzkiego niedługo wyszli stamtąd niosąc łupy. Wchodząc, na swe stanowisko zastali Swircza, któremu oddali pistolet i nawymyślali mu za to, że u Redlichowej znaleziono tylko nieznaczną sumę pieniędzy.

(Dok. nastąpi).

———

# ROZMAITOŚCI.

———

**Edison** pracował w ostatnich czasach nad projektem przeprowadzenia połączenia telefonicznego przez ocean Atlantycki i doszedł obecnie do rezultatu, który uważa za zadawalający.

Znakomity wynalazca zamierza projekt swój przeprowadzić w sposób następujący: Na oceanie Atlantyckim umieszczone być mają w pewnych

odległościach na krótkiej linii między Ameryką a Europą pływające latarnie morskie, do których przytwierdzone będą kable telefoniczne i w których umieszczone zostaną specyalnie zbudowane aparaty zasilające.

Kwestya tylko, czy nieuniknione na dalekich przestrzeniach wibracye nie wywołają zaburzeń w szybko po sobie następujących prądach i czy pokryte zostaną olbrzymie koszty, jakie pociągnie za sobą przeprowadzenie tego projektu.

**Praca, sen i długowieczność.** Doktór angielski sir James Sawyer wydał niedawno pracę, traktującą o wpływie snu na długowieczność człowieka.

Według tego dzieła sen, jeśli ma być dostatecznym powinien trwać 8 godzin. Mamy jednakże liczne przykłady, że wielu z dzisiejszych uczonych i pracowników umysłowych, którzy doczekali się późnej starości, nigdy tyle czasu na spoczynek nie poświęcają.

Między innymi przytoczyć można profesora chińskiego na uniwersytecie w Oksfordzie, Jamesa Legge, który nigdy dłużej nie spał nad pięć godzin, a umarł, mając 82 lata.

Również sławny inżynier Runel przez większą część swego życia pracował po 20 godzin na dobę, po pracy zaś przesypiał się dwie lub trzy godziny w foletu, a po przebudzeniu brał się natychmiast do przerwanego zajęcia.

Jerzy Elliot, który następnie otrzymał tytuł lorda Heathfield, znany dowódca przy oblężeniu Gibraltaru, trwającem blisko cztery lata, nie sypiał więcej jak cztery godziny, a mimo to dożył do 85 lat.

Humboldt w późnej starości także nie sypiał dłużej nad 4 godziny i utrzymywał, że za swych młodych lat nie poświęcił więcej czasu na spoczynek jak 2 lub trzy godziny.

Littré np. pracował zwykle od 8 rano do 3 po północy, z małemi przerwami na jedzenie i odpoczynek, a w lecie nawet przedłużał często zajęcie aż do wschodu słońca. I on również doczekał się 80 lat wieku, co dowodzi, że nie zawsze praca i krótkość spoczynku wywierają zły wpływ na zdrowie i długie życie ludzi.

**Leszek Biały i piwo.** W archiwum watykańskiem, a właściwie w t. zw. bibliotece znaleziono niedawno osobliwość archiwalną, dającą pewien rys humorystyczny do ciężkiego materyału średniowiecznego. Manowiecie jest to list naszego Leszka Białego do papieża Honoryusza III-go z prośbą o zwolnienie go od ślubów pielgrzymki do Ziemi Świętej. Leszek Biały przytacza jako powód, że w Palestynie niema piwa (cerevisia) a on bez trunku obejść się nie może.

Ówczesne piwo było odwarem z jęczmienia, zdaje się bez chmielu. Oryginał na pergaminie, bez podpisu, jak wszelkie ówczesne listy książęce, opatrzony jedynie pieczęcią Leszka znajduje się w zbiorach watykańskich.

**Z dziejów maski.** I maska ma swój rodowód, głębokiej sięgającej starożytności.

Kiedyś w Meksyku, w Peru były maski pośmiertne. srebrne, nakładane na twarz zmarłych. W Mecynie bogatsze były, bo złote. U dzikich maski nakładano w czasie tańców religijnych, wzbudzając niemi postrach w złych duchach. Takiemi są maski indyan zachodnich i australczyków. Czasami zakładali także głowy zwierzą dzikich.

Dawni europejczycy używali ich także dla odżegnywania epidemii, a jak utrzymują stare kroniki, wynalezione były na starym kontynencie przez pierwszych poetów komitycznych, współczesnych Thesp'sowi. Horacyusz utrzymuje, że wynalazł Eschylos.

Aktorzy greccy nakładali je na twarz, a stosownie do roli, każda maska miała odpowiedni wyraz: komiczny, czy tragiczny.

Taką jest historya maski, tej czarnej maski, której pierwszy raz używać zaczęto w tej formie, w jakiej ją dzisiaj widzimy, we Wenecyi.

—:—

# OSTATNIE WIADOMOŚCI.

## Zamach stanu.

Trzecia rzeczpospolita francuska we wrześniu r. b. kończy dwudziesty dziewiąty rok swego istnienia, ta sama rzeczpospolita, której przy narodzinach przepowiadano bardzo krótki żywot. Tymczasem pomimo wielu błędów i usterek jaskrawych poprawiła ona nareszcie położenie polityczne Francyi, zyskała powagę i znaczenie u dworów zagranicznych, o czem wymownie przekonał pogrzeb prezydenta Faure'a; zabliźniła rany Francyi, stworzyła nanowo jej armię i marynarkę, utworzyła wielkie państwo kolonialne, zdobyła cenne przymierza, słowem zapewniła krajowi rozwój na wewnątrz i poszanowanie na zewnątrz. Lud francuski coraz więcej się zżywa z dzisiejszą formą rządu, która przetrwała nieskończenie dłużej, aniżeli wszystkie rządy, jakie Francya w stuleciu bieżącym przeżyła. Rzeczpospolita dała Francyi instytucye wolne, zapewniła krajowi pokój i pomimo niezliczonych błędów jej administracyi zadowolniła aspiracye wszystkich nieomal stronnictw. Bo wady i błędy, zgorszenia i brudy mogą być dziełem pojedyńczych ludzi, spółek, syndykatów, lecz nie instytucyi, która zawsze się ostoi, o ile w sobie samej nosi zarodek życia.

A trzecia rzeczpospolita twarde ma życie, twardsze niżeli z pozoru sądzićby można. Dowiódł tego świeży zamach ligi patryotycznej o ile z dotychczasowego materyału dziennikarskiego wnosić można, dokonany za inicyatywą i na rzecz księcia Filipa Orleańskiego.

Był to zamach iście operetkowy, zareżyserowany przez słynnego pseudo-patryotę Derouled'a, twórcę nowej ligi patryotycznej. Cały scenaryusz tego zamachu dowiódł jasno, jak niedołężnie był on zorganizowany i jak mało zainteresował nie tylko lud francuski ale i sam rząd, który nie przywiązuje doń zbyt poważnego znaczenia, obu bowiem sprawców zamachu Derouled'a i Haberte'a pociąga do odpowiedzialności za podburzanie do buntu a nie za zamach na istniejącą formę rządu. Izba deputowanych prawie jednogłośnie uchwaliła wytoczenie procesu Deroulede'owi i Haberte'owi żądając ukarania ich za zamach na rzeczpospolitą i honor armii; proszono tylko Izbę o pozwolenie wytoczenia im procesu o zbrodnię namowy wojsk do złamania przysięgi.

W pierwszym wypadku spiskowcom groziłaby deportacya dożywotnia, w drugim tylko więzienie od jednego roku do lat pięciu.

Deroulede utrzymuje podobno, że nie miał zamiaru obalenia rzeczypospolitej, lecz usiłował tylko skłonić wojsko do rewolucyi, aby rzeczpospolitą parlamentarną zamienić na rzeczpospolitą plebiscytarną.

Rewizye dokonane w lokalu ligi patryotycznej, wykryły kopie listów, pisanych przez Deroulede do kilku znanych generałów, wzywających ich do udziału w wojskowym zamachu stanu. Rząd nie pociągnie generałów do odpowiedzialności, ponieważ namów Deroulede'a nie usłuchali.

Bądź co bądź, awantura ligi patryotycznej, którą popierało i to dość miękko zaledwie 2000 ludzi obaliła nadzieje wszystkich pretendentów do korony francuskiej i udowodniła trwałość rzeczypospolitej, dwa bowiem najpotężniejsze w każdej rewolucyi ogniska lud i armia zachowały się obojętnie pomimo wszelkich umizgów i podszczuwań spiskowców.

Sprawa Dreyfusa roznamiętniła francuzów i stała się osią, około której obraca się całe życie wewnętrzne Francyi, lecz niema ona tej donioslości, aby wpłynąć mogła na zmianę formy rządu. Godność, patryotyzm i zimna krew parlamentu, przywrócą stosunki prawidłowe, zapewnią poszanowanie dla rządu i wojska narodowego, broniącego niezależności i nietykalności ojczyzny.

—

# Telegramy.

—:—

**Berlin**, 27 lutego. Pruska Izba deputowanych uchwaliła kredyt na rozmaite instytucye naukowe w Poznaniu. Przeciwko kredytowi głosowali polacy i stronnictwo katolickie. Stronnictwo to zgadzało się jedynie na urządzenie muzeum w Poznaniu, a odrzuciło bibliotekę. Jeden z mówców katolickich nazwał Poznań „bibliothekopolis" (miastem bibliotek). Przedstawiciel rządu dowodził, że biblioteka jest niezbędną i zapewniał, jakoby ona miała charakter antipolski. Dalej zapewnił przedstawiciel rządu, że biblioteka uwzględniać także będzie literaturę polską i zapozna obie części ludności ze wzajemną ich oświatą. Członek koła polskiego ks. Neubauer zwalczał kredyt z powodu antipolskiego charakteru nowych instytucyj.

**Paryż**, 28 lutego. Meline przyjąwszy reprezentacyę grupy republikańskich progresistów w Izbie, wypowiedział mowę, w której stwierdził poważne położenie obecne dla Francyi i rzeczypospolitej, wywołane nieporozumieniami z powodu sprawy Dreyfusa. Méline proponuje jako środek reformę zwyczajów parlamentarnych i powrót do tradycyi Gambety i Ferrye'go. Na zakończenie uczcił pamięć Faure'a i wyraził oddanie się Loubetowi.

**Paryż**, 26 lutego. Deroulede i Habert odprowadzeni zostali wczoraj rano do lokalu ligi patryotycznej, celem asystowania przy rewizyi. Znaleziono dużo dokumentów kompromitujących Nie ulega wątpliwości, że istniał zamiar urządzenia zamachu stanu na rzecz ks. Filipa Orleańskiego.

**Londyn**, 27 lutego. Komisya Izby gmin, rozpatrująca dodatkowy kredyt na cele wojenne odrzuciła 167 głosami przeciw 58 wniosek Morley'a, skierowany przeciw polityce rządu w Sudanie. Morley napada na rząd i mówi: Zaczepna polityka w Sudanie była od samego początku błędem. Obciąża ona Anglię nowemi zobowiązaniami, kosztami i trudnościami. Brodrigh bronił polityki rządu, twierdząc, że stanowisko Anglii w Sudanie jest silne. Polityka w Sudanie oparta jest nietylko na prawie, lecz przedstawia również najsprawiedliwsze rozpowszechnienie imperyalizmu w bieżącem stuleciu. Grey broni również polityki rządu. Bannerman krytykuje ją, przypuszcza jednak, że Anglia nie może na razie wyrzec się Egiptu. Po przemówieniu Balfoura w obronie rządu, nastąpiło głosowanie.

**Sofia**, 27 lutego. Dziennik „Swoboda" zamieszcza odezwę Stambułowców i Radosławowców, w której oświadczają, że będą wspólnie popierać gabinet. Równocześnie dziennik donosi, że zaprzestaje wychodzić.

**Tomsk**, 27 lutego. Gubernator jenisejski telegrafuje do „Tomskiego Listka". Pogłoski o Andreém są kłamliwe. Z listów prywatnych okazuje się, że wiadomość o Andreém polegała na pomyłce.

—.—

## Niedoręczone depesze.

Foertner z Iwangrodu, Helman ze Zgierza, Najman z Sieradza, Judkowicz z Przedborza, Frenkiel z Wołgi, Joselowicz z Białej Cerkwi, Beger z Bałty, Wencel z Razdolnego, Czapnik z Wenden, Goldner z Kutaisu, Damaszewicka i Aleksiejew z Warszawy, Sten z Birkesdorfu, Berman ze Stołbca, Rombaliński z Warszawy, Bohdan z Ekaterynodaru, Tykociński z Łomży, Blichlau ze Zduńskiej-Woli, Kazarnowski z Mgliny, Krasnowelski z Ekaterynosławia, Zasławski z Krakowa, Friedman i Markuze z Dankowa, Ludwika Mitmańska z Turku.

## LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA": Karow z Eisenach, Kupper i Erpff z Berlina, Kunicki, Hasenberg, Goldbaum i Białer z Warszawy, Strzeszewski z Brzesk, Makłakow z Puliwla, Dobrucki z Grojca, Charrabjanc z Tyflisu Cykorydze z Kutaisu Ter Akapjanc z Szaławery, Lew z Wiednia.

GRAND HOTEL: Maksimadz z Odesy, Oksner z Warszawy. Istas z Akwizgranu. Dobrzelewski z Piotrkowa, Schinderow z Elizawetgradu Lendelewicz z Warszawy, Wodziński z Kutna. Bergman z Symferopola, Junk z Warszawy, Praus z Jarosławia. Reimsch z Warszawy, Pisch z Tomaszowa. Terchweld z Włocławka. Reis z Warszawy, Knorr z Radhenow, Heidfeld z Remscheid, Kafka z Wiednia, Tinger z Oforzheinu. Scholt z Berlina, Tarnowski z Witowa, Rökl z Wiednia, Sedlaczek ze Styryi, Sacksohn z Częstochowy.

# OGŁOSZENIE.

## Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 30 stycznia (11 lutego 1899 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na staczi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ frachtów | Czas przybycia: Rok i miesiąc | Czas przybycia: Data | STACYE: Wysyłająca | STACYE: Odbierająca | NAZWISKO: wysyłającego | NAZWISKO: odbiorcy | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga: pudy | Waga: funt. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 12214 | Grudzień 1898 | 5 | Warszawa posp. | Łódź | Zurabow | Dressler | 1 | Wino | 6 | 30 |
| 69 | „ | 23 | „ | „ | Berman | Okaziciel | 1 | Wyroby cynkowe | 0 | 36 |
| 4518 | „ | 18 | „ | „ | Grüngas | „ | 1 | Łapcie | 1 | 32 |
| 4516 | „ | 18 | „ | „ | Reker | „ | 1 | „ | 2 | 11 |
| 4560 | „ | 21 | „ | „ | Pilener | „ | 3 | Resztki sukienne | 16 | 28 |
| 13 | „ | 28 | „ | „ | Rak | „ | 1 | Kosmetyki | 4 | 16 |
| 40 | „ | 28 | „ | „ | Endelson | „ | 3 | Umywalnia | 10 | 29 |
| 32080 | „ | 21 | „ towar. | „ | Zaterman | „ | 2 | Bibułka | 9 | 00 |
| 32070 | „ | „ | „ | „ | „ | „ | 2 | „ | 8 | 35 |
| 52 | „ | 23 | „ | „ | Brün | „ | 3 | Machorka | 10 | 05 |
| 51 | „ | 23 | „ | „ | „ | „ | 3 | „ | 10 | 30 |
| 191 | „ | 26 | „ | „ | Piekara | „ | 4 | Gilzy do papier. | 9 | 10 |
| 172 | „ | 24 | „ | „ | Brün | Piekara | 4 | Machorka | 7 | 05 |
| 149 | „ | 24 | „ | „ | „ | Okaziciel | 2 | Gilzy | 30 | 15 |
| 131 | „ | 24 | „ | „ | Zaterman | „ | 39 | Gwoździe żelazne | 3 | 15 |
| 278 | „ | 28 | „ | „ | Nawara | Nawara | 1 | Cukierni | 5 | 10 |
| 343 | „ | 28 | „ | „ | Smulski | Smulski | 3 | Wyroby skórzane | 4 | 15 |
| 30889 | „ | 5 | „ | „ | Herman | Okaziciel | 1 | Materyały piśm. | 3 | 00 |
| 31897 | „ | 18 | „ | „ | Kenig | „ | 1 | Korki | 3 | 00 |
| 31841 | „ | 18 | „ | „ | Perelson | „ | 3 | Wyroby stalowe | 0 | 35 |
| 4417 | „ | 18 | Granica | „ | Orszczak | „ | 1 | Przędza baweln. | 2 | 12 |
| 35 | „ | 27 | Częstochowa | „ | Rejcher i Sp. | „ | 2 | Resztki jutowe | 62 | 25 |
| 38 | „ | 24 | „ | „ | Lewkowicz | „ | 6 | Wyczeski wełny | 6 | 20 |
| 54 | „ | 27 | „ | „ | Cukerman | „ | 1 | Wyr. z żel. lan. em. | 8 | 00 |
| 4239 | „ | „ | Sosnowiec | „ | „Wulkan" | „ | 15 | Wyroby żelazne | 26 | 38 |
| 8114 | „ | 14 | Granica (Szczakow | „ | Silber | „ | 8 | „ | 2 | 08 |
| 15331 | „ | 23 | Białystok | „ | Weiss | „ | 2 | Towary łokciowe | 12 | 00 |
| 15696 | „ | 26 | „ | „ | Szapiro | „ | 3 | Przędza wełn. | 19 | 00 |
| 13938 | „ | 27 | „ | „ | Rozental | Rozental | 2 | Towary wełn. | 4 | 00 |
| 15108 | „ | 29 | „ | „ | Świrski | „ | 1 | Wyroby skórzane | 2 | 01 |
| 15407 | „ | 29 | „ | „ | Rabinowicz | „ | 1 | „ | 9 | 28 |
| 155 | „ | 22 | Putyłowo Pet.-W. | „ | „ | „ | 1 | Towary łokciowe | 1 | 35 |
| 176 | „ | 17 | Kuźnica | „ | Polson | „ | 1 | Wyroby skórzane | 2 | 36 |
| 6758 | „ | 26 | Petersburg | „ | Maidnes | „ | 1 | Części maszyn | 0 | 22 |
| 16896 | „ | 21 | Równo | „ | Frenkenfeld | „ | 1 | Haczyki żelazne | 3 | 00 |
| 2386 | „ | 21 | Praga Nadw. | „ | Bracia Szmidt | „ | 1 | Naczynia żel. | 6 | 20 |
| 5397 | „ | 21 | Brześć | „ | Frendt | „ | 2 | Wyroby tabaczne | 6 | 18 |
| 17395 | „ | 10 | Kielce I. D. | „ | Moginsztajn | „ | 1 | Towary łokciowe | 2 | 10 |
| 15714 | „ | 27 | Tomaszów | „ | Tennenbaum | „ | 1 | Sukno | 1 | 19 |
| 29278 | „ | 26 | Witebsk R. | „ | Lejczyk | „ | 2 | Towary łokciowe | 6 | 30 |
| 2015 | „ | 20 | Mozajki L. R. | „ | Hirszman | „ | 1 | „ | 0 | 26 |
| 631 | „ | 24 | Nagorye Pol. | „ | Abramowicz | „ | 4 | Gilzy | 8 | 20 |
| 611 | „ | 22 | „ | „ | Abramowicz | „ | 13 | „ | 7 | 00 |
| 1473 | „ | 2 | Astrachań P. Ws. | „ | Lewiński | „ | 5 | Migdały | 20 | 20 |
| 18023 | „ | 26 | Noworosyjsk. W. | „ | „ | „ | 1 | towary łokciowe | 1 | 37 |
| 3059 | „ | 27 | Moskwa R. U. p. | „ | Zołotarew | „ | 1 | Lampy elektr. | 0 | 08 |
| 14881 | „ | 18 | Elizawetgr. Ch N. | „ | Antkowski | „ | 2 | Towary łokciowie | 9 | 10 |
| 1809 | „ | 17 | Berdyczew P. Z. | „ | Kucyn | „ | 1 | Manufaktura | 3 | 20 |
| 339 | „ | 23 | „ | „ | Minin | „ | 1 | „ | 2 | 20 |
| 219 | „ | 22 | „ | „ | Hersz | „ | 2 | „ | 8 | 12 |
| 6341 | „ | 18 | Kijów m. P. Z. | „ | Lensztajn | „ | 1 | Resztki | 4 | 10 |
| 1149 | „ | 10 | Odesa tow. | „ | Rozenberg | „ | 1 | Chałwa | 6 | 00 |
| 3005 | „ | 22 | „ | „ | Ros. Czarn. i kom. t. | „ | 1 | Powrozy konopl. | 18 | 00 |
| 2165 | „ | 19 | „ | „ | Tarnokowski | „ | 13 | Resztki sukienne | 99 | 33 |
| 2314 | „ | 19 | „ | „ | „ | „ | 35 | „ | 53 | 20 |
| 5558 | „ | 28 | Kiszyniew P. Z. | „ | Hildensztajn | „ | 3 | „ | 20 | 20 |
| 5580 | „ | 28 | „ | „ | Czamilew | „ | 1 | Towary łokciowe | 5 | 20 |
| 290 | „ | 24 | Kniszyn | „ | Fridlander | „ | 3 | Przędza wełn. | 15 | 20 |
| 2877 | „ | 29 | Równo | „ | Hochfeld | „ | 1 | towary łokciowe | 2 | 10 |
| 2880 | „ | 29 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 4 | 00 |
| 2879 | „ | 29 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 3 | 29 |
| 411 | „ | 22 | Tyraspol | „ | Ulkoński | „ | 1 | Obrazy | 1 | 00 |
| 2927 | „ | 29 | Praga Nadw. | „ | Lubiński | „ | 8 | Towary łokciowe | 72 | 20 |
| 2928 | „ | 29 | „ | „ | „ | „ | 8 | „ | 60 | 34 |
| 2929 | „ | 29 | „ | „ | „ | „ | 8 | „ | 60 | 00 |

KASA POŻYCZKOWA

# Przemysłowców Łódzkich

4-1

W piątek dnia 3 Marca r. b. o godz. 5 po poł.

## Zebranie Przedstawicieli.

**Porządek dzienny:**

1) Sprawozdanie za rok 1898 i postanowienie dywidendy.

2) Przyjęcie ustawy nowo-zakładanego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich.

3) Wybór tymczasowego komitetu dla przeprowadzenia zmiany Kasy Pożyczkowej na Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

4) Przeznaczenie zasiłku na korzyść funduszu dla budowy Warszawskiego Politechnikom J. C. M. MIKOŁAJA II.

**Ponieważ rozstrzygane będą ważne sprawy, uprasza się przeto pp. przedstawicieli o liczne i punktualne przybycie na zebranie.**

Nowootworzony Skład Mebli

# Braci THONET

W WIEDNIU

poleca: meble salonowe, gabinetowe, oraz krzesła różnych fasonów, po cenach **stałych fabrycznych.**

**Piotrkowska № 86,**

dom W-go Petersilge.

DYREKCYA

# Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod Nr. 270cc przy ulicy Zakątnej, przez Józefa Dawidowicza Maurycego Kociołkowskiego, pierwotna rub. 20,000.

2) Pod Nr. 270d przy ulicy Zachodniej, przez rodzeństwo Kutner pierwotna rb. 35,000.

3) Pod N. 804xu przy ulicach Łąkowej i Luizy, przez rodzeństwo Kutner, dodatkowa rub. 45,000.

4) Pod Nr. 1437G przy ulicy Skwerowej, przez Kissę Hurwicz, pierwotna rb. 45000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**

163-1 Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

*Łódź, dnia 13 (25) Lutego 1899 r.*

# Jarmark Wiosenny

w mieście Gubernialnem Piotrkowie na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki uprząż itp.

**rozpoczęła się w dniu 22 lutego (6 marca) 1899 r. tj. w poniedziałek.**

**MLECZARNIA**

# DOMINIUM ROGÓW

ma zaszczyt podać do wiadomości odbiorców, że dla wygody dalszych okolic ul. Piotrkowskiej otworzona z d. 1 marca rb. nowa filia przy ul. **Piotrkowskiej № 147** w domu W-go R. Schweikerta i poleca swoje znane ze swej dobroci produkty nabiałowe.

Zarząd Mleczarni Rogów.

**Telefonu Nr. 436.**

# SKŁAD Materyałów Aptecznych i Farb

## A. J. MIESZCZAŃSKIEGO

CENY NIZKIE

**Ulica WÓLCZAŃSKA № 78**

-.-.- poleca -.-.-

Wina lecznicze, Pigułki drażowane, Wody mineralne, naturalne i sztuczne z fabryki miejscowej i z Instytutu aptekarzy warszawskich, Specyfiki patentowane, Pastylki prasowane, Plastry smarowane i kauczukowe, Środki opatrunkowe, Przyrządy chirurgiczne, Irrygatory, Inhalatory, Wyroby gumowe, Termometry różnych systemów, Woda leśna, ozonol, woda kolońska, Eliksir do zębów i szczoteczki dezynfekowane, Proszek do zębów „Dentipurina", Perfumy krajowe i zagraniczne, Wyroby szczotkarskie **po cenach fabrycznych,** Pulweryzatory, Mydła lecznicze i toaletowe, Środki weterynaryjne i t. d.

CENY NIZKIE

**CENY NIZKIE**

# POBOCZNE ZAJĘCIE

dla ludzi inteligentnych, mających rozgałęzione stosunki, mogące przy łatwej pracy zapewnić poważny dochód.

Oferty nadsyłać do Warszawy: Poste-restante „Poważny dochód 200".

# 3000 rb.

do umieszczenia na hypotece.

# Place

tanio do sprzedania. Wiadomość w Łodzi ul. **Średnia № 23,** m. № 24. 3-1

W Wilanowie p. Szadek Kaliska gub. od 1 marca b. r. stanowić będą dwa ogiery:

1) gniady pełnej krwi angielskiej ze stada Sernickiego „Giedrus" (Le Sarrazin po Monargue i Tru-tru po Sir Grabowski) od stanówki rubli 28.

2) Gniady pół krwi angielsk. ze stada Sernickiego „Debat" (po ogierze Kettledrum i klaczy pół krwi) od stanówki rubli 12.

## Ogłoszenia drobne.

Z powodu wyjazdu do sprzedania garnitur mebli, otomana, szafa, stół, krzesełka wiedeńskie, łóżko. Mikołajewska 22, m. 11. 2—1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz. Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Żakiet śliczny na popielicach z augorowem przybraniem. Zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska № 35 w sklepie kolonialnem.

Pies czarny wyżeł zabłąkał się do odebrania u Franciszka Kordyszewicza, Księży Młyn fabryka Szeiblera.

Do sprzedania dwa domy w Płocku, lub mogę się zamienić na dom w Łodzi, szacunek ich rb. 30000. Bliższa wiadomość na Rynku Bałuckim, sklep monopolowy.

Zaginęła karta pobytu Magdaleny Karpińskiej wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Olas, wydana w magistracie m. Łodzi.

Magiel do sprzedania. Wiadomość u Jana Palczewskiego róg Młynarskiej i Zawadzkiej (Bałuty).

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Składowa N. 14, m. 3.

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus", „Reklama", (Łandysz), „Nektar" wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Potrzebni zdolni ajenci za prowizyą. Dzielna № 12. T. R.

Dziewczynka sierota, mająca lat osiem do oddania na własność. Wiadomość róg Andrzeja i Lipowej № 69 u Stefanii Pohl, dom W-go Jaśka.

Zaginęła karta pobytu Stanisławy Rosińskiej, wydana z gminy Radogoszczu.

Panna z kaucyą potrzebna do sklepu monopolowego, oraz osoba do kapeluszy specyalnie dziecinnych. Zgierska № 28.

Zaginęła karta pobytu i książeczka legitymacyjna na imię Gustawa Kalbrajer wydana w Radogoszczu.

Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzi na imię Maryanny Głębowskiej. 3-1

Potrzebne 3 pokoje z kuchnią od kwietnia w okolicy śródmieścia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla T. M. 3-1

Maszynę do szycia tanio sprzedaje, Widzewska 47 od 3—7 po obiedzie, stróż wskaże. 107-5-1

Kobieta w średnim wieku znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie i wszelkich robotach domowych, poszukuje miejsca gospodyni w mieście lub na wsi, wiadomość w administracyi „Rozwoju".

Rubli 1500 potrzebne zaraz do uregulowania interesu, gwarancya najpewniejsza na nieruchomości większej w Łodzi, zwrot kapitału przy wzięciu pożyczki Towarzystwa Kredytowego, wiadomość w redakcyi „Rozwoju" sub. 1500 rub.

Szafy sklepowe są do sprzedania. Wiadomość ul. Wólczańska № 75 (pralnia).

Zdolna krojczyni do sukien z Warszawy poszukuje zajęcia. Rozwadowska № 17, m. 2. 2-1

Poszukuję miejsca kasyerki w jakiej znaczniejszej firmie lub też w aptece, złożę kaucyi za takowe rub. 300. Oferty pod lit. S. K. w redakcyi „Rozwoju".

Zdolny ogrodnik kawaler, życzy sobie przyjąć posadę od 1 Marca. Bliższa wiadomość, poczta Pabianice, Łowicki, Stare Miasto. 108—3—1

Potrzebne są zdolne panienki do szycia i uczennica. Ulica Nawrot № 2a m. 21.

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany, ul. Ś-go Andrzeja № 46, m. 11. 3-1

Bufet w klubie oficerskim do odstąpienia z powodu zmiany interesów. Wiadomość Dzielna № 1 w restauracyi. 100-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Bokowskiej wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginął pudel na wpół ostrzyżony, z żółtą łatą na grzbiecie, znalazca raczy odprowadzić na ul. Średnią № 23 do pana Szczepańskiego za nagrodą.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 15 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**